

Mam do ciebie żal. To ty zniszczyłaś moje życie. Te słowa miałam wciąż na końcu języka przy każdym naszym spotkaniu. Nigdy ci tego nie powiedziałam, bo zawsze czekałam na porozumienie. Na to, aż ty pierwsza zaczniesz. Nie doczekałam się, bo ty uważałaś, że masz rację, że to ja jestem wszystkiemu winna. Ale czy tak było naprawdę, mamo?

Męża ty mi wybrałaś. Tak było. Ja go znalazłam zaledwie kilka tygodni, po prostu zaczął za mną chodzić, prosić o spotkanie, a ty od razu uznałaś, że powinnam wyjść za męża, że pasujemy do siebie jak dwie połówki jabłka. Był przystojny, typ południowca, pasował do moich blond włosów, przynosił czekoladki i kwiaty, a po pijaku całował cię po rękach, klękał i prosił o przebaczenie, zaklinał się, że już nigdy więcej, bo on tak z miłości, z zazdrości, z obawy, że go odtrącę. Mówiłaś wtedy:

- To dobry chłopak, chce się poprawić, zobaczysz, przy naszej rodzinie oduczy się pić. Dajmy mu szansę. A ja wtedy kochałam swojego "zwierza", tak nazywałaś mojego chłopaka. Kochałam całą sobą. Ukradkiem spotykałam się z nim, żeby chłonąć jego urok, sycić duszę barwami słów, napawać marzeniami, snuć wariackie plany na przyszłość. Z potajemnych spotkań wracałam odmieniona i ty już wiedziałaś z kim się spotkałam.

Nie chciałaś uwierzyć, że ten "zwierz", to ktoś na moją miarę. Dla ciebie był nikim. Zwykłym nikim. Nie przystąpił do matury, uciekł kiedyś z domu, chodził w kozuchu wywróconym na lewą stronę i olewał wszelkie konwenanse, i co najgorsze, nosił za cholewą długich wojskowych butów kordzik po dziadku, marynarzu. Nie wiedziałaś, że ja też chciałam takiego wolnego życia, od zawsze. Nie zdobyłam się na odwagę, by to wprowadzić w czyn, bo byłam grzeczną dziewczynką, pindeczką z dobrego domu.

Cholera, jaki to był dobry dom? Jaką miarą go mierzyć?

Coniedzielne wymuszone spacerki do kościoła całą rodziną, po to by się pokazać ze swoją pobożnością, codzienne wspólne obiady, święta wyprawiane na pokaz, uśmiechy na zewnątrz, „bogate” stroje i meble. I to wszystko. Naprawdę wszystko, mamo. Wyrosłam w tym domu, ale czułam się przybyszem z innej planety. Z mojej planety. Z tej samej planety był on, mój "zwierz".

Kiedy ten, uwielbiany przez ciebie piękniś, gwałcił mnie po pijaku w pokoju obok, a ty oglądałaś swój ulubiony serial, nie krzyczałam, bo bałam się ciebie. Bałam, bo wiedziałam co powiesz:

- To twoja wina. Jak suka nie da, to pies nie weźmie.

A jednak ten pies wziął bez pytania, brutalnie, po pijaku i jeszcze o tym opowiedział rodzinie.

- Nareszcie jest moja - chępił się. - Zdobyłem ją. Już mi nie ucieknie do tego swojego amanta.

A potem wszystko poszło gładko.

- Spaskudził cię, to teraz ślub, bo żaden chłopak nie weźmie sobie napoczętej kobiety.

Gdybym wtedy wiedziała, że to napoczęcie, to nic ostatecznego...

I był ślub. Podobno piękny, dla ciebie. Byli goście, muzyka, marsz weselny, prezenty, życzenia... Ja pamiętam tylko mojego „zwierza”, stojącego w bocznej nawie, z kępką zasuszonych wrzosów.

- To dla ciebie, na pamiątkę – powiedział drętwym głosem, wręczając mi przed kościołem te skromne, a jakże znaczące kwiaty.

Wiedziałam. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy, bo czułam się jak zdrajczyni. To były wrzosy z naszego tajemnego miejsca. Tam po raz pierwszy mnie pocałował i przyrzekliśmy sobie, że każdego roku o tej samej porze będziemy odwiedzać to miejsce.

Akurat ta pora, to był dzień mojego ślubu.

Mamo, czy wiesz, że ten mój "zwierz", zdał maturę, skończył studia, jest szanowanym i zacnym pracownikiem? Po kilku latach ożenił się z kobietą starszą o dziesięć lat, zbudował dom, posadził drzewo, ale nie spłodził syna, bo jego żona... Teraz ją pielęgnuje po kolejnej chemii.

A mój mąż? Wiesz co z nim. Już go nie ma. Zapił się. Zostawił mi krocie długów i syna. Sama wychowałam swoje dziecko, nauczyłam dobrego życia i wyrwałam z marazmu bylejakości. To mi się udało, bo uciekłam od ciebie. Za późno, wiem, ale dobre i to. Nigdy nie powiedziałam synowi kim był jego ojciec. Może powinnam...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miranda, dodano 28.07.2012 09:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.